Nr. 12. Kraków, 15 Września 1909. Rok VIII.

PRZEGLĄD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

i

Przewodnik turystyczny

ORGAN I WŁASNOŚĆ POLSKIEGO TOWARZYSTWA BALNEOLOGICZNEGO.

Czasopismo ilustrowane. — Wychodzi od 15-go kwietnia do 1-go października

pod redakcyą

Dra Jana Frączkiewicza, Dra Zenona Pelczara, Dra Zygmunta Wąsowicza i Dra Józefa Zanietowskiego.

Redakcya: **Kraków, Jabłonowskich 2.** Tel. 2016/VIII.
Administracya: **Kraków, Rynek 34.** Telefon 785.

Prenumeratę przyjmują księgarnie i Zarządy zdrojowe.

Warunki prenumeraty z przesyłką pocztową:

	w Austryi	w Niemczech	w Król. Pol. i Rosyi.
Rocznie	6 K — h.	6 Mk — fen.	3 Rb — kop.

„Przegląd zdrojowo-kąpielowy" znajduje się w pociągach osobowych i pospiesznych oraz we wszystkich kawiarniach, cukierniach, hotelach i restauracyach. P. T. Lekarzom w Galicyi, W. Ks. Poznańskiem i Królestwie Polskiem Przegląd rozsyła się bezpłatnie.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 40 h. Nadesłane za wiersz garmondu lub jego miejsce 1 kor.
Ogłoszenia prócz Administracyi przyjmuje R. Mosse i Haassenstein w Wiedniu.

Popierajmy polskie zdrojowiska i uzdrowiska!

I. Solanki:

a) **pojedyncze:**
Birsztany, Druskieniki, Rymanów (zdr. Klaudyi).

b) **jodowo-bromowe:**
Ciechocinek, Iwonicz, Rabka, Rymanów (zdrój Celestyny i Tytusa).

c) **litowe:**
Rabka, Iwonicz, Rymanów.

d) **żoły (zgęszczone):**
Ciechocinek, Rabka, Truskawiec.

II. Wody gorżkie:

Morszyn.

III. Wody siarczane:

Busko, Krzeszowice, Lubień, Niemirów, Solec, Swoszowice, Truskawiec.

IV. Szczawy

a) **alkaliczne:**
Głębokie.

b) **alkaliczno-słone:**
Krościenko n. Dunajcem, Szczawnica, Wysowa.

c) **wapniowe:**
Drużbaki, Nałęczów.

d) **żelaziste:**
Krynica, Nałęczów, Sławinek, Szczawnica, Wysowa, Żegiestów.

V. Cieplice:

Jaszczurówka koło Zakopanego.

VI. Kąpiele morskie:

Połąga.

VII. Uzdrowiska i stacye klimatyczne:

a) **górskie i podgórskie:**
Bystra, Delatyn, Dora, Jaremcze, Jaworze, Kosów, Ojców, Ustroń, Wisła, Worochta, Zakopane, Zawoja.

b) **nizinne:**
Czarniecka Góra, Grodzisk, Otwock, Sassów, Sławuta.

Sanatoryum
dla chorych piersiowych w Zakopanem

pod kierunkiem Dra Kazimierza Dłuskiego.

W odległości 5 kilometrów od dworca koło Zakopanego, a 3-ch od samego Zakopanego wznosi się na stokach Gubałówki wspaniałe Sanatoryum udziałowe — założone przed 7-miu blisko laty, a pozostające pod kierownictwem Drów Kazimierza i Bronisławy Dłuskich.



Sanatoryum Dra Dłuskiego w Zakopanem: „Łazienka“.

Jestto w całem znaczeniu tego słowa europejski Zakład, który stale utrzymuje się na poziomie nowoczesnej nauki i wymagań obecnej doby, nie oglądając się na ciasno zrozumiany interes akcyonaryuszy, dążący zwykle do natychmiastowych zysków. Tutaj dzieje się inaczej. Stałe inwestycye na wielką skalę od czasu powstania doprowadziły Sanatoryum to do takiego poziomu, że śmiało może rywalizować z najlepszymi tego rodzaju zakładami zagranicznymi.

Sam budynek, zwrócony frontem na południe, zawiera od południa tylko pokoje dla pacyentów; wszędzie pełno światła, słońca i powietrza. Ogromne okna otwierają się w górnej części pod kątem 45⁰ — zapomocą specyalnych klameczek. Oświetlenie elektryczne, ogrzewanie centralne, wentylacya wszędzie. Meble nawet miękkie, są całkowicie zmywalne, na wysokich nogach, wykonane oczywiście według specyalnych wzorów; kanty i rogi wszędzie zaokrąglone, podłogi pokryte linoleum, drzwi podwójne etc. Kanalizacya własna syst. chemiczno-biologicznego, własny wodociąg z Gubałówki; na piętrach wszędzie woda zimna i gorąca. Łazienki, waterklozety, schody — ogrzewane. Odkażanie przeprowadzane jest wszędzie z nadzwyczajną konsekwencyą. Dla plwociny istnieje specyalny piec, na ruszt którego prowadzi rura, mająca okienka na każdem piętrze. Przez okienka wrzuca służący, zajmujący się dedynfekcyą spluwaczki z impregnowanej tektury, (jedynie używane w Zakładzie) — owinięte jeszcze w torby z impregowanego papieru, aby plwocina nie rozpryskiwała się w samej rurze. Spluwaczki dostają się w ten sposób bez żadnych manipulacyj na ruszt pieca, gdzie zostają codziennie spalane. Pościel bywa odkażaną po każdym pacyencie. w komorze dezynfekcyjnej o parze pod ciśnieniem. Naczynia stołowe wszystkie są myte w specyalnej maszynie w sposób następujący: dostają się one, ułożone w specyalnych koszach metalowych do rezerwoaru z gorącą wodą z dodatkiem sody i szarego mydła. Woda ta wprawia się w ruch wirowy bardzo energiczny zapomocą elektrycznej turbinki, przez co resztki jedzenia i tłuszcz mechanicznie się oddzielają i naczynie oczyszcza. Następnie kosz z naczyniem unosi się w górę i zanurza znów w drugim rezerwoarze z wodą gotującą się stale i opatrzonym prócz tego w energiczny aparat natryskowy. W wodzie tej naczynie płucze się i jednocześnie sterylizuje; po wyjęciu stawia się kosz na tacy pochyłej, resztki wody wyciekają, naczynie zaś wysycha w jednej chwili wskutek wysokiej temperatury. Jest więc nietylko umyte lecz i suche, przez co odpada używanie ścierek, co jest bardzo ważnem. Całokształt tych zdrowotnych urządzeń i przestrzeganie drobiazgowe porządku robi z Sanatoryum niejako wzorową szkołę hygieny, w której można się uczyć.

Wobec bardzo wielkiej frekwencyi w Sanatoryum, dzisiejsze salony są nieco szczupłe. Zostaną też wkrótce zamienione na pokoje dla pacyentów, nowe zaś salony zostaną urządzone na parterze; przeróbki w tym celu są już w toku. Salony te będą znacznie większe, (zwłaszcza sala teatralna i całkowicie skomponowane przez artystów Rembowskiego, Frycza i Uziembłę, stanowić będą zatem piękną artystyczną całość, tem ciekawszą, że z konieczności muszą być dostrojone do hygienicznego sanatoryalnego stylu, umożliwiającego radykalną dezynfekcyę. Część lekarska zostaje również na parter przeniesiona i rozszerzona. Przybywa mianowicie nowe laboratoryum bakteryologiczne z oddziałem dla zwierząt do doświadczeń, pracownia Röntgenowska, gabinet laryngologiczny i inhalatoryum. Wreszcie do parku zakładowego została dołączona świeżo dokupiona 8-o morgowa przestrzeń.



Sanatoryum Dra Dłuskiego w Zakopanem: „Kaplica“.

Wzorowe urządzenie Sanatoryum, doskonalenie się stałe pod względem hotelowo-gospodarczym, a w pierwszej

linii staranna i kompetentna opieka lekarska naczelnego lekarza Dra Kazimierza Dłuskiego, oraz jego 2-ch asystentów, poświęcających dnie całe na usługi pacyentów, sprawiły, że w krótkim stosunkowo czasie Sanatoryum zakopiańskie uzyskało sobie powszechny rozgłos i sympatyę lekarzy polskich i publiczności. Przez sezon zimowy, a częściowo i przez letni, jest ono przepełnione tak, że pokoje trzeba z góry zamawiać, Na wiosnę i wczesną jesienią bywa mniej osób, gdyż są to przejściowe okresy, mimo, że leczenie równie dobrze odbywa się w tej porze.



Sanatoryum Dra Dłuskiego w Zakopanem: „Werendowanie".

TRUSKAWIEC.

Nigdy jeszcze nie powiewała dumniej amarantowo-biała chorągiew ze szczytu „Kurhauzu" truskawieckiego, jak w połowie sezonu letniego, który zaznaczył się imponującem maximum kuracyuszów w liczbie 3.500, większej o 400 w porównaniu z laty poprzedzającemi.

W chwili, kiedy słowa te kreślę (dnia 15. sierpnia) „polski Nauheim" ciągle dotąd pełny, ale trzy tygodnie temu zanosiło się tu wprost na katastrofę! Kto bowiem nie zamówił wcześnie mieszkania musiał spędzać noce niemal na łonie natury (na romantycznem posłaniu z siana u „gościnnych" włościan), lub po krótkim popasie w hotelu zakładowym, wracał do domowych pieleszy! Tak podobno zdarzyło się kilku nieopatrznym Królewiakom i jakimś flegmatycznym rumuńskim „bojarom".

Byłżeby to skutek bojkotu badów zagranicznych, czy też tylko przyspieszenia feryi szkolnych, a stąd zbiegnięcia się naraz kuracyuszów dwu sezonów, które spowodowało tak kłopotliwy natłok i wypływającą stąd niepożądaną mitręgę?

Oto pytanie. Pozostawmy je wszelako bez odpowiedzi, ciesząc się raczej z bujnego rozkwitu swojskiego zdrojowiska.

A rozkwit ten widoczny już oku wjeżdżającego... automobilem (co prawda kapryśnym i często niedysponowanym). Więc nasamprzód zaznaczyć przychodzi, iż wyrażanemu od lat wielu życzeniu stało się zadość. Mamy nareszcie drogę okólną! Wieś zatem i cały ruch wiejski, choć niewątpliwie arcysielankowe, ujęte zostały w swoje właściwe łożysko, a Truskawiec — zdrój, stanowi już odtąd oddzielną całość. Zapisujemy to na dobro autonomii powiatowej i właścicieli Zakładu, z których niechajby wziął przykład Wydział krajowy trawiący od ćwierć wieku dni i noce nad trasą budowy linii kolejowych: Nowy Targ-Szczawnica, Muszyna-Krynica i... Drohobycz-Truskawiec! Kosztowała ta inowacya zapewne nie mało, ale... cóż bez kosztów na tym najbardziej materyalistycznym ze światów?! Koniecznem to było wreszcie ze względu na spodziewane zaprowadzenie wodociągów i kanalizacyi, co dopiero da Truskawcowi nietylko kulturalną, ale i rzetelnie zdrowotną podstawę!

Zyskaliśmy dalej oświetlenie na miarę Europy, ku czemu tak beznadziejnie wzdycha cały szereg naszych miejsc leczniczych z „letnim salonem Polski", Zakopanem na czele! Są też niezaprzeczone ślady usiłowań w domorosłej hortikulturze i parkowem planowaniu. Niemniej w poprawie dróg i ścieżek, które dawniej w całem tego słowa znaczeniu na miano „błędnych" zasługiwały...

Rozszerzona również pokaźnie restauracya... jedna, właśnie zaś szkoda, iż jedna tylko, daje to bowiem powód do ciągłych nieporozumień pomiędzy zapobiegliwym zresztą i obcym instynktom Borgiów żywicielem naszym, a kuracyuszami. Nie mając innego wyboru muszą wszelakiego stopnia zamożności Truskawczanie peregrynować trzy lub cztery razy spiesznie „do Kolońskiego", a Koloński znów, czując się wszechwładnym panem sytuacyi, zmniejsza jakoby racye pożywienia, podwyższa natomiast ich ceny, przyczem zasłania się c. k. cennikiem c. k. restauracyi w c. k. Krynicy! Druga jadłodajnia byłaby zatem dla wszystkich korzystną: dla kuracyuszów, p. Kolońskiego (nie potrzebowałby się tak często... tłómaczyć i świadczyć rządowemi cennikami), wreszcie i dla właścicieli. Przypuszczam, iż ucieszyłby się tem niemało i sam pan „egzekutor podatkowy", którego czapka „z bączkiem" stanowi tu jeden z głównych motywów miejscowego pejsarzu...

Kiedy zaś mowa o kunszcie kulinarnym, słuszna jest zwrócić uwagę na rodzaj i sposób przyrządzania potraw w zdrojowiskach. Co dobre, a nawet zalecone w Tatrach, po zdobyciu Gastucha lub przechodząc od Czarnego Stawu

przez Zawrat do Morskiego — rzadko chyba będzie właściwe dla... pacyentów „Królowej“, albo „perły wód naszych“, rymanowskich, iwonickich, czy truskawieckich. Menu tedy kąpielowe winny by raz wreszcie być poddane orzeczeniu powołanej ku temu instytucyi, zaczem i wszędzie przestrzegane pod odpowiedzialnością restauratorów. Toż samo i ważna sprawa nabiału. Obora truskawiecka naprzykład nie ryczy wprawdzie, ale daje znowu mleka tak wiele, iż to niektórych... filozofów naprowadza na pewne krzywdzące ją może, jednak łatwo nasuwające się przypuszczenia...

Nowością jest u nas dalej poczta w budynku głównym, punkt zborny gronka literatów i publicystów, pod buławą Tetmajera. Nowością i kiosk „zakopiański“ (choć że szkodą respektywy ustawiony), w którym dostaniesz wód wszelakich, przeto miejscowych, rurami ciągnionych,



Sanatoryum Dra Dłuskiego w Zakopanem: „Sala“.

krajowych i zagranicznych. Na wszystkie zaś znajdują się od świtu do zmierzchu odbiorcy. Nowością na koniec pomniejszych, tudzież dostrzegalnych, a zgoła praktycznych mnóstwo, co się zarządowi chwali, i do dalszych zachęca niniejszem!

Najbardziej wszakże podkreślenia godny jest jaki taki ład wprowadzony nareszcie w łazienkach. Jak wiadomo, najgłówniejszy to zabieg leczniczy zdawna przecie lekceważony ku szkodzie stron obu. Obecny, niewątpliwy porządek nazwali goście... „pruskim“. Polega on zaś na tem, iż i kabiny są względnie czyste i wanny godziwsze i temperatura, oraz skład wody uwidoczniony, usługa skrupulatniejsza. Byleby tylko nie zmuszano nas do zdobywania miejsc do łazienek również po prusku... to znaczy pięścią. Do tego zaś przyjść musi, dotychczasowy bowiem modus przesubtelnego podziału godzin i jeszcze subtelniejszego ich wyzyskania, choć może jest... pruski, nie przyjmie się, jako żywo, wśród publiczności, którą tak łatwo zadowolić nawet... obietnicą „olbrzymich zmian w sezonie przyszłorocznym“... a która mimoto oburza się głośno na nową procedurę!

W rzędzie chorób przeważają *diatesis urica* i niedomogi serca — stara pieśń, lecz wiecznie nowa!

Ostatnich zaś wysoka liczba nakazywałaby zarządowi przedsięwziąć osobliwe ulepszenia, jako że sercowi niecierpliwi są, nerwowi, przeczuleni i wymagają szczególnej pieczołowitości. (O hydropatyi niestety! nawet mówić zapomniano...). Lekarze nasi upadają formalnie ze znużenia. Godziny ordynacyjne od 9-ej rano przeciągają się do 11-ej w nocy! A przecie i na wizyty czas znaleźć się musi i „wypadki nagłe“ coraz mniejszą bywają rzadkością. Tu postulat naczelny publiczności: stale przybywający w łazienkach, podczas godzin kąpielowych lekarz zakładowy!

Tyle puncto ciała. Jaka szkoda, iż potrzebami ducha nie zatroska się tu żadna głowa, chociaż personal mamy tak liczny a nawet... konceptowy! Anno olim huczny i hulaszczy, później bawiący się po sąsiedzku, dziś, mówiąc krótko: nudny i monotonny jest nadmiernie Truskawiec. Gdzież chociażby ten szereg zabaw z przed lat kilku szczerze wesołych, przedsięwzięć często filantropijnych z czasów ks. Sapieżyny, hr. Tarnowskiej, p. Czapelskiej, łączących wszystkich w jedno koło bądź dla pokrzepienia się, bądź dla dobrego celu?

Sztucznie forsowanie na benefis tuzina nóżek „reuniony“, przejadły się nawet myszom buszującym w prohistorycznej „sali balowej“. Stereotypowe koncerty „Echa“ i dwunastki akademickiej; zaimprowizowany niezdarnie „festyn“; gościnny podobno występ... Hanako przybyć tu (miała z Japonii dla skosztowania „Naftusi“) — oto i wszystko, a wszystko to jest niczem dla ludzi, którzy od czasu do czasu, jakby „w pauzie“ choroby, pragnieni są pewnej odmiany i rozrywki, ukojenia, pogody, uśmiechu...

Praktykujących religijnie — tych zaś tutaj legion! — martwią niemało losy ukochanej kaplicy. Pozostaje ona, jak w dobie Kulturkampfu... bez administratora i widocznie w zaniedbaniu. O jej przebudowie, na którą od lat gromadzono fundusze (zapewne dziś już znaczne) cicho i głucho, co również srodze nęka zbożnych, szukających w niej ulgi Truskawczan.

To są, obok niezaprzeczonych plusów — minusy. Zaradzić im przecie może łatwo dobra wola i zasobność. Na tę zaś chyba właściciele coraz głośniejszego w Polsce i poza krajem już zdrojowiska uskarżać się nie powinni. Wystarczą wkłady z programowych dochodów. A podobno zdarzają się — *si fabula vera* — i nadprogramowe, krociowe niespodzianki!...

Z......i.

Jaworze na Śląsku.

Sezon tegoroczny zaznaczył się nadspodziewanie pomyślnym wynikiem zarówno pod względem frekwencyi jakoteż doboru publiczności. Ze zadowoleniem przyznają to liczni kuracyusze z Królestwa i Krakowa a zwłaszcza ci którzy znając Jaworze z lat poprzednich, ze zdumieniem

dostrzegli odmienny charakter tegorocznego sezonu. Przypisać to należy w pierwszym rzędzie, staraniom lekarza zakładu Dra Czopa, przez co zakład kąpielowy postawiono wreszcie na stopie odpowiadającej zupełnie wymogom czasu; to też jeszcze w porze obecnej z końcem sezonu tak w zakładzie hydropatycznym jak i w łazienkach panuje nader ożywiony ruch; a zwłaszcza łazienki dla kąpieli węglowzch znaczniejszą niż po inne lata wykazują frekwencyę. Widocznie sprawiło to, zaprowadzenie nowoczesnych apparatów w miejsce stosowanych dawniej tabletek i działanie bowiem kąpieli tych, dzięki subtelności przyrządów i możliwości dokładnego dawkowania, zastępuje niemal zupełnie kąpiele N a u h e i m u i t. p. z wielką korzyścią dla chorych którzy nie mogąc w daleką podróż się wybrać, tu odzyskali zdrowie lub poprawę.

Ponadto nowością dla dawniejszych miłośników Jaworza a zapewne atrakcyą na przyszłość jest okoliczność, iż pomieszkanie zakładowe i w niektórych willach prywatnych (p. Fornerowej) zarezerwowano li tylko dla lepszej publiczności. Należy się istotnie uznanie zarządowi skarbu, że nie licząc się z możliwością straty jakiejś, zerwał wreszcie z fałszywą praktyką ubiegłych lat, zapełniania szybkiego swych pomieszkań klientelą tego rodzaju letników, którzy nie tylko, że innego pożytku zakładowi nie przynosili, lecz owszem jeszcze odstręczali kuracyuszów od Jaworza. Próba udała się zupełnie; dowiodła — przedewszystkiem — sferom miarodajnym, że Jaworze zbyt wiele ma zalet i zapełnić się da jak i w tym roku — odpowiednią publiką i że wszelkie inwestycye mające na celu polepszenie warunków miejscowych nie tylko zupełnie są uzasadnione, lecz wprost wskazane — rokując najlepsze nadzieje na przyszłe lata.

Kuracyusze.

Wezwanie Ciechocińskiego Gniazda

dla ratowania dzieci skrofulicznych.

Nieszczęsna dziatwa, podjęta z bruków wielkomiejskich, wyrwana nędzy moralnej i materyalnej przez Towarzystwo Opieki nad dziećmi, znalazła ciepło rodzinne, opiekę macierzyńską i warunki zdrowego rozwoju w instytucyach tegoż Towarzystwa.

Niestety jednak znaczny odsetek tych istot nieszczęśliwych, dotkniętych zołzami, wymaga specyalnej kuracyi, to też Zarząd Towarzystwa słusznie zwrócił uwagę na źródła Ciechocińskie, które przyniosły ulgę całym zastępom dziatwy, będącej w możności korzystania z ich wpływu dobroczynnego.

Aby zapewnić najwięcej potrzebującym choćby jednosezonową kuracyę, Zarząd poczynił starania w komitecie Ciechocińskim i otrzymawszy pewną ilość bezpłatnych biletów kąpielowych, dnia 20 sierpnia 1907 r. wyprawił do Ciechocinka 24 dzieci, ufny w miłosierdzie społeczeństwa i współczucie cierpiących dla dziatwy, cierpiącej podwójnie.

Nadzieje te nie zawiodły: dzieci znalazły przytułek w domu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, a grono ludzi dobrej woli, pomimo znacznych trudności w okresie organizacyjnym, zdołało zapewnić dziatwie obok kuracyi, żywność i odzież niezbędną.

Po skończonym sezonie kuracyjnym dzieci wyjeżdżały do Warszawy wesołe, ze znacznym przyrostem miary i wagi (przeciętny przyrost miary dziecka wynosił 1,45 cm., — wagi 1,695 kgr., t. j. z górą (4 funty), żegnane serdecznie przez opiekunów i wszystkich z którymi miały jakąkolwiek styczność w czasie kuracyi.

Rachunek wydatków zamknięto sumą 181 rb. 04 kop. a ponieważ ofar na ten cel wpłynęło 253 rb. 79 kop. pozostało przeto na rachunek roku następnego 72 rb. 75 kop.

To pierwsze powodzenie, wobec niezmiernie dodatnich wyników kuracyi, skłoniło Zarząd Tow. Opieki nad dziećmi do podjęcia starań o wytworzenie w Ciechocinku stałej, zorganizowanej pomocy dla zapewnienia kuracyi choćby niewielkiemu gronu dziatwy, dla której kąpiele są niezbędne.



„Dolina Strążyska“ w Zakopanem.

Dnia 7-go sierpnia 1908 r. w sali Łazienek Nr. 4 odbyło się zebranie organizacyjne nowopowstającej instytucyi, która, pozostając w łączności z Towarzystwem Opieki nad dziećmi w Warszawie, przyjęła nazwę: „Ciechocińskie Gniazdo dla ratowania dzieci skrofulicznych“.

Jedynym kapitałem zakładowym młodej instytucyi była wiara w ofiarność naszego społeczeństwa, które zawsze spieszy z pomocą potrzebującym. Zbytecznem zaś będzie dowodzić, jak potrzebną jest pomoc w tym wypadku, gdzie chodzi nie o chwilowe złagodzenie dolegliwości, lecz o usunięcie choroby, a przynajmniej jej rozwoju i uchronienie od kalectwa tych istot najnieszczęśliwszych, które znikąd pomocy oczekiwać nie mogą. Wybrany na organizacyjnem zebraniu Zarząd „Gniazda“ zakrzątnął się około zbierania funduszów na kuracyę dla dzieci, które 18-go sierpnia w liczbie 35 zjechały z Warszawy pod opieką dozorczyni, wybranej przez Zarząd Główny.

Utrzymanie dziatwy tym razem wymagało większych wydatków: dzieci trzeba było umieścić w najętym lokalu, przyjąć pomocnicę dozorczyni oraz służbę.

Jednakże ofiary na ten cel szlachetny popłynęły rażno: pospieszyły z niemi osoby, będące na kuracyi, jak również i stali mieszkańcy Ciechocinka, składając gotówkę lub też dary w naturze; nie brakło między niemi ofiar groszowych, stwierdzając tym, iż nawet ubożsi sympatycznie witali młodą instytucyę i jej cele wzniosłe.

Ogólna ilość dni kuracyjnych była 1120. Wyniki kuracyi i tym razem były nader pomyślne: przeciętny przy-

rost miary dziecka wyniósł 2.55 cm., wagi zaś 2.524 kgr., t. j. z górą 6 funtów.

Obrót kasowy w ciągu sezonu leczniczego wynosił w przychodach rb. 776·52; w rozchodach rb. 366·09.

Tak pomyślne wyniki kasowe w pierwszym okresie rozwoju młodej instytucyi pozwoliły Zarządowi zaciągnąć zobowiązanie wobec Głównego Zarządu Tow. Opieki nad dziećmi do przyjmowania corocznie 90 dzieci przysyłanych przez Zarząd Główny po 30 w każdym sezonie, wzamian za co Gniazdo zostało zwolnione od wszelkich opłat na rzecz Zarządu Głównego (jak tego wymaga regulamin dla gniazd prowincyonalnych).



„Morskie Oko“ w Zakopanem.

W miarę rozpowszechnienia się wiadomości o istnieniu „Gniazda“ do Zarządu napływać poczęły podania z różnych dzielnic kraju o przyjęcie na kuracyę ubogiej dziatwy.

W obecnych jednakże warunkach Zarząd nie był w stanie zaspokoić wszystkich próśb, i tu wystąpiła na jaw jedna z najboleśniejszych ran naszego społeczeństwa: brak instytucyi o szerokim zakresie, któraby, lecząc w zarodku chorobę, tak niestety u nas rozpowszechnioną, uwolniła od kalectwa całe zastępy ubogiej dziatwy, utrzymanie której, jako jednostek zgoła nieprodukcyjnych, spadnie w przyszłości na społeczeństwo.

Rozstrzygnięcie tej sprawy stanowi jednę z najbardziej palących potrzeb naszego kraju.

Ciechociński Zarząd „Gniazda“ pragnąc, aby ono mogło w przyszłości przytulić jaknajwiększą ilość ubogiej, chorej dziatwy, zarezerwował tymczasowo, ze względu na brak środków 15 miejsc (po 5 w każdym sezonie) dla dziatwy z dzielnic kraju, nieobjętych jeszcze działalnością Tow. Opieki nad dziećmi.

Celem zdobycia środków na pokrycie pozycyi budżetowych oraz zaznajomienia szerszych mas o zadaniach „Gniazda“ Zarząd na początku r. b. rozesłał wezwanie okólnikowe następującej treści:

„Wobec niezmiernie dodatniego wpływu, jaki kąpiele Ciechocińskie wywierają na organizmy skrofuliczne, szczególniej w wieku dziecięcym, powstała myśl założenia w Ciechocinku instytucyi, któraby zajęła się losem nieszczęśliwych dzieci i ułatwiła im kuracyę.

Myśl ta znalazła urzeczywistnienie w postaci założonego w dn. 7 sierpnia 1908 r. pod egidą Warszawskiego Towarzystwa Opieki nad dziećmi „Ciechocińskiego gniazda dla ratowania dzieci skrofulicznych“.

Nowa instytucya, której celem ratowanie od kalectwa i leczenie dzieci najnieszczęśliwszych, bo bezdomnych i ubogich w największy skarb życia — zdrowie, pragnęłaby rozszerzyć swą działalność na dalsze dzielnice kraju, lecz rozporządza niestety, tak ograniczonymi środkami pieniężnymi, że nie będzie wstanie wyżywić, a tembardziej sprawić niezbędną bieliznę i odzież dla dzieci, które w liczbie 90 przybędą w roku bieżącym na kuracyę.

Mając na względzie nietylko czysto-filantropijne, lecz i społeczne znaczenie instytucyi, dążącej do zwiększenia liczby jednostek, zdolnych do pracy, a zarazem z uwagi na zbliżający się termin przyjazdu dzieci do „Gniazda“, ośmielamy się najuprzejmie prosić o łaskawe udzielanie ofiar bądź pieniężnych, bądź w naturze, za co „Gniazdo“ składa z góry podziękowania najserdeczniejsze“.

Napływające ofiary łącznie z pozostałością z roku ubiegłego stały się podstawą działalności „Gniazda“ w roku bieżącym.

Dnia 20-go maja przybyło na kuracyę do „Gniazda“ 32 dzieci (w tej liczbie 10 z Gniazda Łódzkiego) oraz 5 z Włocławka za pośrednictwem miejscowego Towarzystwa Dobroczynności.

Tryb życia w „Gnieździe“ jest następujący:

Dzieci wstają o godz. 6-tej rano, kładą się spać o 8-mej wieczorem; o godz. 8 rano, picie solanki w parku; o godz. 9-tej rano śniadanie, składające się z kubka kakao na mleku, kromki chleba i 1 bułki; po śniadaniu zabawa na dziedzińcu; od 12-tej do 1-szej w południe kąpiel; o godz. $1^1/_2$ obiad, składający się z zupy, jarzyny i mięsa; po obiedzie zabawa na dziedzińcu; o godz. 4-ej podwieczorek, składający się z kubka mleka i 1 bułki; od 5 do $6^1/_2$ spacer w parku, gdzie słabsze dzieci piją kefir (dziennie wychodzi 5—6 butelek); o godz. 7-mej kolacya, składająca się z 1 talerza manny na mleku odtłuszczonym, lub na wodzie ze słoniną.

Z końcem bieżącego sezonu gromadka dzieci, będących na kuracyi, z wzmocnionemi siłami opuści Ciechocinek, a nowa partya już obecnie wyczekuje z niecierpliwością wezwania, które nastąpi, o ile „Gniazdo“ rozporządzać będzie dostatecznymi środkami.

Z najgorętszą więc prośbą zwraca się Zarząd o składanie najdrobniejszych ofiar...

Ci wszyscy, których serca weselą się na widok tryskających zdrowiem twarzyczek ich dzieci, ci którym troska o zdrowie najdroższych istot zasępia czoło, lecz warunki materyalne pozwalają na opanowanie choroby, ci wreszcie wszyscy, którym dobrobyt społeczeństwa leży na sercu, pospieszcie z pomocą biednej dziatwie, pomóżcie zdobyć największy skarb ich i podstawę dalszego istnienia — zdrowie, pomnąc, iż „w zdrowym ciele zdrowy duch mieszka“.

Zarząd Ciechocińskiego Gniazda
dla ratowania dzieci skrofulicznych.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Zakład zdrojowo-kąpielowy **Rymanów-Zdrój.** Frekwencya 2.500 osób, położony nad poziomem morza 450 m. w powiecie sanockim w Galicyi, opodal od stacyi kolejowej „Rymanów“, własność hr. Potockiego. Najobfitsza szczawy słono-alkaliczna, jod i brom zawierająca, bogata w cenne składniki mineralne, ze zdrojów „Tytusa“ „Klaudyi“ i „Ce-

lestyny", odznaczone pierwszorzędnemi nagrodami na wystawach i zjazdach lekarzy i przyrodników. Zdrój „Klaudyi" (zdaniem Dra Dobrzyckiego, prezesa Komisyi balneologicznej Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego) zastępuje całkowicie słynne obce, bo niemieckie wody w Kissingen, mianowicie zdroje „Rakoczy" i „Pandur", a nawet je przewyższa i jest skuteczniejszym od nich (gdyż zawiera dwuwęglan sody, którego tamte nie zawierają).

Pomimo, że Zakład niedawno istnieje, wiele osób, a szczególnie dzieci, zawdzięcza mu uzdrowienie, a Zakład z każdym rokiem wzrasta i rozszerza się. Położenie urocze wśród lasów szpilkowych, w otwartej przewiewnej dolinie, powietrze suche, zdrowe. Leczenie kąpielami mineralnemi, rzecznemi, piciem wód, mięsieniem (massage), gimnastyką zwykłą i ortopedyczną itd. Prócz lekarza zdrojowego, ordynuje kilku lekarzy.

Oprócz tych, środków leczniczych, posiada Zakład wszelkie udogodnienia, mianowicie: nowe, wzorowo i z komfortem urządzone łazienki, wygodne pomieszkania, kuchnię zdrową, dobrą a niedrogą, wyborną muzykę zdrojową, liczne spacery, kaplicę, aptekę, pocztę, telegraf, sklepy, restauracyę, fortepiany, czytelnię, bibliotekę, fotografa, automobil, własną sieć telefoniczną, łączącą wille zakładowe między sobą i z Zarządem Zakładu. Wycieczki końmi i automobilem w okolice, zabawy z tańcami, bale, koncerty, przedstawienia teatralne, gry ogrodowe, bilard i strzelnica, urozmaicają pobyt w Zakładzie.

Zakład odwiedza corocznie I. krajowa kolonia lecznicza posiadająca swe własne zabudowania, mogące pomieścić kilkaset dzieci.

Sezon trwa od 20 maja do 20 września i dzieli się na 3 okresy: I-szy od 20 maja do 20 czerwca; II-gi od 20 czerwca do 20 sierpnia: III-ci od 20 sierpnia do 20 września.

Ceny pomieszkań i kąpieli w I-szym i III-cim okresie sezonu są znacznie zniżone dla zamieszkujących wille zakładowe. — Ubodzy, zaopatrzeni nawet w świadectwa ubóstwa, nie mogą liczyć na żadne uwzględnienia w sezonie II-gim tj. od 20 czerwca do 20 sierpnia.

Wodę mineralną i sól jodobromową rymanowską do użytku wewnętrznego i zewnętrznego (tj. do kąpieli, okładów itp.) rozsyła na żądanie, przyjmuje zamówienia na pomieszkania i powozy do kolei, oraz wszelkich wyjaśnień udziela:

Zarząd Zakładu Zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.
Stacya Kolei państwowej: **Rymanów.**
Stacya telegr. i poczt.: **Rymanów-Zdrój. (Austrya, Galicya).**

Wiadomości bieżące.

Od 1 stycznia do 3 września było w Zakopanem osób 9791 t. j. znacznie więcej jak o tym czasie w roku ubiegłym.

Wydawnictwo „Zakopane" zawiadamia swoich czytelników, że od dnia 1 września b. r. pismo wychodzić będzie dwa razy w miesiącu a mianowicie 5-go i 20-go każdego miesiąca.

W Krynicy bawiło ogółem od 15 maja do 8 września 1909 r. rodzin 5743, osób 8528.

W Rabce bawiło ogółem od 20 maja do 23 sierpnia 1909 r. rodzin 977, osób 3001.

W Rymanowie bawiło ogółem od 20 maja do 10 sierpnia 1909 r. rodzin 919, osób 2737.

W Szczawnicy bawiło ogółem od 20 maja do 11 sierpnia 1909 r. rodzin 1840, osób 2737.

W Truskawcu bawiło ogółem od 20 maja do 1 września 1909 r. rodzin 2821, osób 4022.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Jan Frączkiewicz.